KURJER FILMOWY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

pod redakcją JERZEGO BRAUNA

Cena 20 gr.

Nr. 2 | Warszawa, Niedziela, dnia 20 października 1929 r. | Rok I

ULGOWE BILETY „KURJERA FILMOWEGO“ DO KIN.

Pragnąc umożliwić szerokim rzeszom publiczności obejrzenie znakomitego filmu polskiego „Mocny człowiek", który pod wielu względami stanowi przełom w naszej kinematografji, redakcja „Kurjera Filmowego" uzyskała od wytwórni „Gloria" ulgowe bilety do kina „Apollo" wyświetlającego ten obraz—dla swoich czytelników. Zamiast 3 zł. — 1.50 zł.

Groźne niebezpieczeństwo!

Baczność producenci!

Lada chwila rozpocznie się walka...

BILETY ULGOWE DO KIN

Produkcja polska rozwija się w szybkiem tempie. W tym sezonie wypuszczono już pięć filmów; conajmniej dziesięć oczekuje jeszcze swej kolei.

Już teraz tedy można liczyć, że przeciętnie dwa obrazy polskie co miesiąc wejdą na ekrany Warszawy. Zazwyczaj gra się je na „szpulę“ t. j. jeden obraz w dwu kinach jednocześnie.

I tu wyrasta przed nami

groźne niebezpieczeństwo.

Cała niemal Warszawa widziała już „Śpiewającego błazna“ w Splendidzie. Film dźwiękowy jest niewątpliwie genjalnym wynalazkiem i będzie posiadał długo jeszcze

ogromną siłę atrakcyjną.

„Śpiewający błazen“ to film nakręcony już bardzo dawno. Usterki i niedogodności, na które publiczność narzeka, są w nim bardziej rażące, niż w filmach dźwiękowych nowszej produkcji. Rzecz prosta, że zastępstwa firm zagranicznych będą sprowadzały

coraz lepsze dźwiękowce,

aby utrzymać przy nich publiczność.

Gdyby instalację do wyświetlania „talkies“ wprowadzono w jednym, lub dwu kinach, byłoby to nieszkodliwe. Film dźwiękowy jest faktem dokonanym i należy dać publiczności możność oglądania go, nie pozostając w tyle za resztą cywilizowanego świata.

Ale rzecz ma się inaczej.

Po „Splendidzie“ i „Quo Vadis“ robi już instalacje dźwiękowe kino „Palace“, które dawać będzie obrazy w języku niemieckim, a więc zrozumiałe dla połowy ludności stolicy. To ściągnie nowe tłumy.

Mamy tedy już trzy. Możnaby i to przetrzymać bez szkody dla produkcji polskiej.

Ale oto już w przyszłym tygodniu „Światowid“ stanie się kinem dźwiękowym.

„Stylowy“ także!

To samo mówi się o kinie „Pan“.

A co będzie, jeśli i inne kina pójdą za przykładem tych sześciu! I tak zresztą pozostają już tylko następujące zero-ekrany:

Colosseum
Filharmonja
Apollo
Casino
Capitol
Wodewil
Hollywood.

Z tych sześciu kin „Wodewil“ i „Hollywood“ nie wyświelały (jak dotąd) filmów polskich. Dla produkcji krajowej pozostaje tedy do obsadzenia 4 ekrany.

Licząc po 2 filmy polskie na miesiąc, potrzebujemy dla ich eksploatacji właśnie 4-ch ekranów. A jeśli kilka filmów polskich utrzyma się dłużej, niż miesiąc?

Każdy chyba rozumie, że obce firmy dołożą wszelkich starań, aby filmy swoje umieścić na rynku polskim za wszelką cenę. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że o tych kilka wolnych ekranów

toczyć się będzie walka.

Wytworzy się sztuczna ciasnota i producenci będą musieli oddawać swoje obrazy za bezcen

byle grać!

Może to zahamować tak świetnie zapowiadający się ruch w naszym przemyśle filmowym.

Czy nie zawiele kin dźwiękowych?!

Kobieta, która grzechu pragnie.



NORA NEY, w sensacyjnym obrazie polskim, reż. W. Biegańskiego. Ekspl. „Kolos“

Pierrot daje rady producentom filmowym

W „Naszym Przeglądzie“ z dn. 16 października ukazał się feljeton Pierrota p. t. „Krytyka sztuk mechanicznych“.

Autor feljetonu szuka przyczyny niskiego poziomu artystycznego naszej produkcji — i oto do jakich wniosków dochodzi.

„Niezależna — surowa krytyka — to główny warunek rozwoju polskiej kinematografji“.

Wyobraźmy sobie, że zgodnie z radą Pierrota potępimy w czambuł filmy polskie — czy wówczas istotnie podniesie się artystyczny poziom produkcji?

Inne są zgoła powody „niemowlęctwa naszej sztuki filmowej.

Brak nam trzech rzeczy:

1) pieniędzy,

2) możliwości pracy (atelier, urządzeń technicznych, stałego prądu),

3) wybitnego talentu.

Otóż: pieniądze trzeba zdobyć, warunki techniczne musimy stopniowo sobie wyrobić — z talentem trzeba się urodzić...

Pierrot — skądinąd b. kulturalny krytyk teatralny (o ile jest on tą samą osobą — co Appenszlak), należy przytem do ludzi trzeźwych.

Był raz na filmie dźwiękowym i napisał o nim rzeczową krytykę.

Ale pozatem nie zna warunków pracy, produkcją się nie interesuje i dlatego — niepotrzebnie głos zabiera.

Do udzielania rad wytwórcom nie dorósł. Nie ma na to prawa.

Brońmy się przed zaborczością niemiecką!

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zebranie Związku operatorów i producentów polskich, na którem omówiono szereg spraw wagi zasadniczej.

Między innemi poruszono kwestję obrony przed inwazją operatorów niemieckich.

Od czasu zaangażowania operatorów niemieckich do „Huraganu“ — zaczęło się masowe sprowadzanie zagranicznych techników.

Ale od tej chwili sporo się u nas zmieniło. Wykształcił się i wyspecjalizował liczny zastęp techników w kraju: Gniazdowski, Vlassak, Steinwurzel, Wawrzyniak, Wywerko i inn. — oto nazwiska, które dają pewne gwarancje roboty solidnej.

Nie możemy ostatecznie zabronić producentom sprowadzać sił zagranicznych, nie możemy temu odmówić pewnej racji i sensu — ale z drugiej strony trzeba w jakikolwiek bądź sposób unormować tę kwestję i dopuścić polskich operatorów do pracy.

Oto sprawa, którą dyskutowano w związku operatorów i producentów.

A rezolucja?

„Każdy producent, sprowadzający operatora zagranicznego musi zaangażować dodatkowo polskiego operatora w charakterze asystenta.

Jest to jedyna droga, prowadząca do tak oczekiwanego uniezależnienia się od zagranicy i uniknięcia wywozu pieniędzy z Polski.

Aktorzy uczcie się!

Atmosfera pogadanek kawiarnianych niszczy talenty

Praca da wam wielkość i sławę!

Publiczność polska lubi swoich aktorów.

Mimo narzekań na słabą grę, mimo surowej i kapryśnej krytyki, która nie oszczędza żadnego filmu wyprodukowanego w kraju — największem powodzeniem cieszą się u nas te filmy, których obsada jest wyłącznie polska.

W ciągu ostatnich dwu lat pozyskaliśmy dużo młodych sił aktorskich i to wielce obiecujących. Jak dotąd przeważają tu mężczyźni; z płcią piękną jest znacznie gorzej.

Nasi aktorzy filmowi pracują niewątpliwie w bardzo trudnych warunkach, wiadomo zaś, jak ważna jest dla artysty strona techniczna zdjęć. Od charakteryzacji i oświetlenia, od pracy operatora zależy tu wiele i pod tym względem mieliby oni na co się skarżyć.

Z drugiej jednak strony, aktorzy nasi cieszą się sympatją publiczności, winni jej **lojalność**. Lojalność ta niechaj się przejawi **w żmudnej i wytężonej pracy.**

Ciężki i odpowiedzialny jest zawód aktora filmowego. Nie wystarcza tu ładna twarz i łatwość poruszania się pod okiem objektywu. Trzeba się kształcić bez przerwy, rozwijać wewnętrznie, wzbogacać w doświadczenia psychiczne. Trzeba pomnażać zasoby swej mimiki i urabiać plastykę gestu.

Nic łatwiejszego, jak **wpaść w szablon**, ograniczając się do zawsze jednakowych, monotonnie jednostajnych środków ekspresji. Nic łatwiejszego, jak **zmanierować się** i z dobrej, szczerej gry przejść w drażniącą przesadę i sztuczność.

Nic łatwiejszego wreszcie, jak **ujrzeć się naraz w tyle poza innymi**, którzy wyprzedzili cię w pochodzie do sławy, przewyższyli pracą.

Atmosfera pogadanek kawiarnianych

zabija w Polsce nietylko poezję, zabija i aktora filmowego. Atmosfera ta rozleniwia, odciąga od pracy, przyzwyczaja do gnuśnego odbierania hołdów.

Praca i praca!!! Oto zew, za którym pójść powinni nasi aktorzy. Wzorów do naśladowania mają wiele.

Precz z linją najmniejszego oporu!

Trzeba stawiać sobie coraz większe wymagania, śledzić życie w jego najgłębszych przejawach, interesować się psychologią każdego napotkanego człowieka.

Jak ognia strzec się jednostajności. Dla każdej sytuacji starać się odnaleźć inny odpowiednik mimiczny. Na każde uczucie i każdy fakt reagować inaczej. Umie to wielu obcych artystów filmowych. Trzeba im wykraść ich tajemnice.

Aktorzy, nie dajcie się omamić czczym pochwałom i oklaskom.

Idźcie wciąż naprzód! Bez wahań, bez wytchnienia!

Aktorzy uczcie się, pracujcie. Społeczeństwo spodziewa się po was wielkich rzeczy.

Dajcie mu wielką grę!

Samochód zabija kina...

W Ameryce małe kina znikają?

Rokrocznie przynajmniej 1000 średnich i małych kin w Ameryce zamyka swe podwoje, nie mogąc sprostać konkurencji z dużymi kinoteatrami. „Mali" i „średni" właściciele powzięli myśl, by łącząc się w związek antitrustowy, aby wspólnemi siłami przeciwdziałać supremacji „wielkich".

Zanikanie małych kin nie wpływa jednak na zmniejszenie liczby kinoteatrów w Ameryce — przeciwnie — liczba ich zwiększa się, np. w r. 1929 na prawie 1000 małych kin zamkniętych, powstało 1050 nowych, dużych. Statystyka wykazała, że 52% zamknięć wypada na miasteczka, mające mniej, niż 3000 mieszkańców, 29% na miasta do 100.000, reszta partycypuje w tej liczbie tylko 19-tu %. Nietylko ilość mieszkańców jest powodem upadku małych kin — lecz w dużej mierze rozwój automobilizmu. Kina wielkomiejskie (bogatsze, więc mające lepsze obrazy) są bowiem uczęszczane wybitnie przez mieszkańców okolicznych miejscowości, którym auto umożliwia swobodne poruszanie się na większych przestrzeniach.

Polska jest pod tym względem idealnym rajem dla „małych" właścicieli. Brak dogodnej komunikacji, mała ilość aut prywatnych, jak również niewielka sieć radjowa — zmusza publiczność małych miasteczek do pilnego uczęszczania do najgorszych nawet bud wystawiających „przedpotopowe" obrazy.

Rosyjski syndykat filmowy

Dawna idea Ogólno - Rosyjskiego Syndykatu Filmowego znowu została podjęta przez prasę sowiecką. Syndykat ten byłby pojęty jako kierownictwo nad produkcją wytwórni rosyjskich. Prasa nawołuje do związania tego syndykatu dlatego przedewszystkiem, że poziom produkcji rosyjskiej, poza filmami propagandowymi — jest nader niski.

Jak więc widzimy, projektowany syndykat sowiecki byłby pewnego rodzaju przymusem kontrolnym, pod którego presją wytwórnie musiałyby pracować wydatniej i lepiej. U nas zaś, gdy w wywiadzie swym znakomity pisarz A. Strug rzucał myśl zrzeszania firm — zrzeszenie owo miało być li tylko finansowe — przyczem przewidywał on dobrowolne podniesienie poziomu naszych filmów na wyżyny artystyczne.

Co słychać w wytwórniach polskich?

NIE „WIELKA GRA", LECZ „KULT CIAŁA".

Wytwórnia Zaf-lux, której pierwszy obraz „Pod banderą miłości" reżyserji M. Waszyńskiego -- odniósł poważny sukces, przystąpiła do realizacji nowego filmu.

Nie będzie nim jednak projektowana poprzednio „Wielka gra", lecz **„Kult ciała", pg. K. Srokowskiego. Reżyserować będzie M. Waszyński. Na czele obsady stanąłby Michał V. Varconyj.** Na rolę kobiecą zaangażowano podobno Agnes Petersen - Mozżuchinową.

„MAGDALENA" UKAŻE SIĘ DOPIERO W STYCZNIU.

„Magdalena" reżysera K. Meglickiego, ukaże się na ekranie stolicy — według zapowiedzi wytwórni Dworkowski - film — dopiero w styczniu.

W filmie tym grają: sympatyczny aktor Mieczysław Cybulski, Zorika Szymańska i Irena Gawęcka.

„Magdalena" obeszła już ekrany prowincjonalne.

NARESZCZIE BUCZKOWSKI!

Twórca „Szaleńców" Leonard Buczkowski, pauzuje od roku. Obecnie donoszą nam, iż reżyser Buczkowski przystąpił definitywnie do nakręcania filmu lotniczego **„Gwiaździsta eskadra"** pg. powieści Meissnera.

Obsada filmu nie jest nam znana. Reżyserowi Buczkowskiemu życzymy pomyślnych rezultatów pracy.

PREMJERA „Z DNIA NA DZIEŃ" — RÓWNIEŻ W PAŹDZIERNIKU.

Odkładana z dnia na dzień premjera filmu J. Lejtesa „Z dnia na dzień" — odbędzie się prawdopodobnie w październiku. W ten sposób na ekranach stolicy szłyby **jednocześnie cztery polskie filmy: „Mocny człowiek", „Pod banderą miłości", „Grzeszna miłość" i „Z dnia na dzień".**

REŻYSER W. BIEGAŃSKI SKOŃCZYŁ MONTAŻ.

Reżyser Wiktor Biegański ukończył montaż filmu „Kobieta, która grzechu pragnie". W obrazie tym poza Norą Ney, grają uczniowie Instytutu Filmowego W. Biegańskiego. Są to: urocza Włoszka **Carlotta Bologna**, doskonały komik **Alojzy Kłyko** oraz **Tadeusz Wenden, Wł. Milecki i Alma Carus.** Premjera prawdopodobnie w listopadzie (w kinie „Wodewil"). Przy aparacie: **S. Steinwurcel i Antoni Wawrzyniak.**

Kino - gazeta.

W Moskwie ma powstać kino, które będzie wyświetlało tylko aktualności. Dyrekcja tego kina ma dokładać starań, aby wszelkie zdarzenia z „szerokiego świata", jak również zajścia miejscowe były wyświetlane, o ile możności tego samego, lub następnego dnia. Kino to — wedle zamierzeń jego założycieli — ma zastąpić publiczności gazetę. Tylko czy publiczność będzie popierała ten tak oryginalny rodzaj dziennika?

Lon Chaney jest niezadowolony

Jest rzeczą bardzo trudną pogodzić wszystkie gwiazdy, które nagrywają w jednym filmie. Niech tylko nożyce reżysera wytną jakąś scenę, już któryś z aktorów skarży się, że jego lub jej rywal, czy rywalka jest wyróżniany i z goryczą i zawiścią porównuje liczbę „pierwszych planów". Niedawno Lon Chaney przyszedł do Metro-Goldwyn'u, aby osobiście zobaczyć swój ostatni film. Trzymając w ręku taśmę mierzył długość poszczególnych scen. W końcu podniósł się, upuścił zwój taśmy na ziemię, spojrzał groźnie na reżysera i rzekł:

— Trzy metry mnie, oglądającego ulicę i 6 metrów ulicy, którą ja oglądam! To oburzające!

POCAŁUNEK W ATELIER

W hali prawie pusto. Lampy odstawione pod ściany. W głębi kilku robotników rozbiera dekorację. Od czasu do czasu głośny stuk młotka, lub łoskot przesuwanej ściany z dykty rozlega się hałaśliwem echem po całem atelier.

Iza rozcharakteryzowała się już. Jest dziś dziwnie zdenerwowana. Raz po raz irytowała się na garderobianą, niewiadomo dlaczego.

— Dobranoc — krzyknął przez drzwi reżyser F. — Jeszcze pani nie gotowa? Śpieszę się bardzo... nie mogę pani odprowadzić.

— Dobranoc. Czy Fred już wyszedł?

— Jest jeszcze. Nie szła wam dziś ta ostatnia scena. Byłem zły na panią...

Za minutę nie było już reżysera w atelier.

Iza upudrowała twarz. Zamyślona patrzyła w lustro. Zmarszczyła brwi, jakgdyby miała wybuchnąć gniewem. Wstała i ubrała płaszcz podany skwapliwie przez garderobianą.

Na korytarzu nie było nikogo. Gdy zmierzała wolnym krokiem ku wyjściu, drzwi otwarły się nagle.

Był to Fred. Uśmiechnął się swobodnie.

— Byłaby mi pani uciekła. Czy chciała pani sama wracać do domu? Pojedziemy razem, odprowadzę panią...

Skinęła głową, przybierając chłodny wyraz twarzy. Milcząc szli obok siebie. Na podwórzu podał jej ramię. Nie przyjęła go. Wolała iść sama.

— Gniewa się pani na mnie?!

Wydało jej się, że w tonie jego głosu brzmi szyderstwo. Oczy jej błysnęły gniewnie. Zauważył to odrazu i roześmiał się rozbrajająco.

— Wcale się nie boję...

Powiedział to tak śmiesznie, że złagodniała na moment. Gdy pomagał jej wsiadać do auta, wsparła się mocno na jego ręce.

Ruszyli. Wóz podskakiwał nieco na wyboistej ulicy. Światło lamp przepływało po ich twarzach i gasło naprzemian. Przez długą chwilę milczeli oboje.

— Panno Izo — rzekł wreszcie Fred półgłosem.

Spojrzała nań pytająco.

— Nie bądźmy dziećmi i nie bawmy się w ciuciubabkę. Co panią właściwie tak zdenerwowało? Grała pani dziś fatalnie.

Gorąca fala wzburzenia podpłynęła do jej serca. Zacisnęła pięści.

— To przez pana!...

W głosie jej była taka wściekłość i taka gorycz, że się przestraszył. Zamruczał coś niewyraźnie.

— Tak, to przez pana! Nie chcę już grać z panem! Zrywam kontrakt! Nie cierpię pana — pan mi dokucza!!!

Ujął jej dłoń. Wyrwała ją pośpiesznie, jakby się sparzyła.

— Nie chce pani grać ze mną? Więc aż tak pani mnie nienawidzi?

Auto skręciło nagle, by nie najechać na wóz naładowany węglem. Siła skrętu rzuciła ją na Freda. Błyskawicznie ogarnął ją ramieniem. Twarze ich znalazły się tuż obok siebie. Ujrzał złe, błyszczące oczy, jak u rozgniewanej kotki i otwarte czerwone usta.

— Jak pan śmie? — krzyknęła zduszonym głosem. — Jak pan śmiał tam w atelier?!

— Ależ... — przerwał jej.

— Czy upoważniłam pana czemkolwiek?..

— Przecież to tylko była gra... Panno Izo, proszę być rozsądną. Im mocniej, tem lepiej wyjdzie to na ekranie...

— Nieprawda! Tak się nie całuje... dla ekranu. Pan jest zuchwały i... i... nienawidzę pana!

Ręka jego wciąż otaczała jej plecy.

Teraz rozluźnił uścisk i odsunął się, wpatrzony ponuro w przestrzeń, wtulił się w kąt auta.

— Tak wielką przykrość wyrządziłem pani?... Całowałem za mocno? Czuje pani może wstręt do mnie?

— Wstręt..

Zdumiała się, wargi jej drżały. Przecież tego nie chciała powiedzieć. Wcale nie o to idzie.

— Fred... pan mnie źle zrozumiał...

Chwila pauzy

I naraz Iza przytuliła się do niego, kryjąc twarz w dłoniach. Przygarnął ją.

— Nie to... wcale nie to... — szlochała.

Odchylił jej głowę. W blasku latarni ulicznej ujrzał łzy na długich rzęsach.

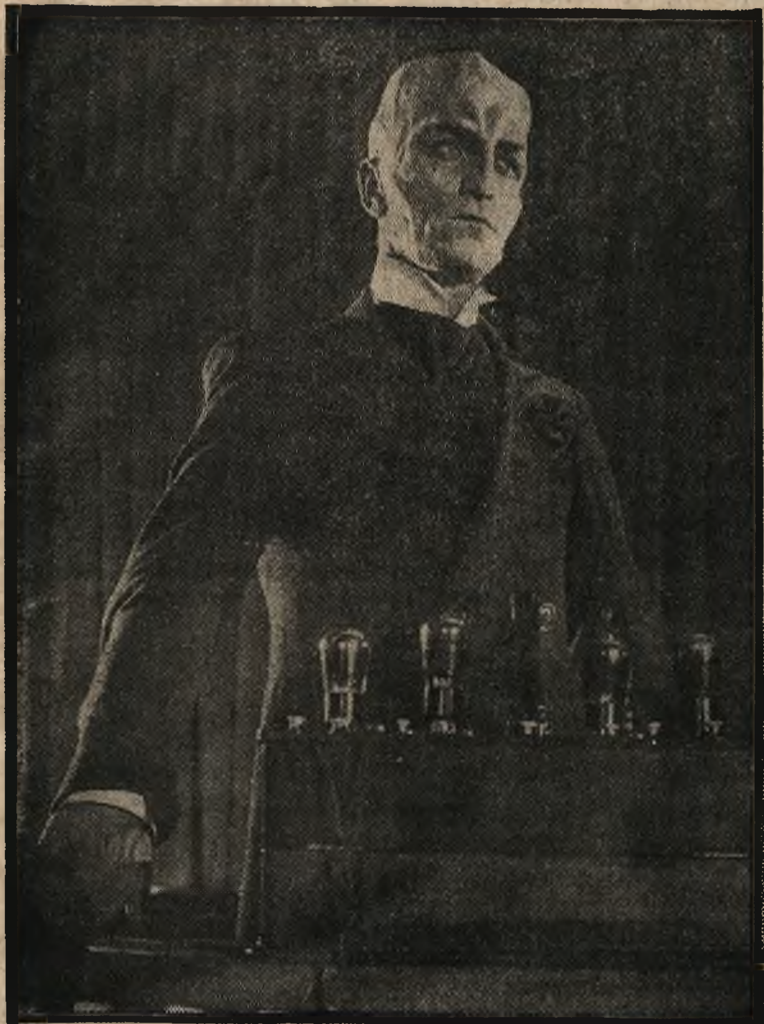
— Więc ty — wyszeptał wzruszony.

— Kocham cię... Fred..

Usta ich złączyły się, tak jak w atelier.

Nie — mocniej jeszcze.

Mocny człowiek w „Mocnym człowieku".



LECH OWRON w roli „mocnego człowieka" w dramacie ukradzionym przez Bieleckiego, bohatera filmu „Mocny człowiek", literatowi Górskiemu. Podczas premjery tego dramatu Bielecki, opuszczony przez ukochaną kobietę, odbiera sobie życie. Film reż. H. Szaro — wytw. „Gloria".

Filmy „krzyczane".

Nie sądźcie, że „Śpiewający błazen" jest pierwszym u nas filmem mówionym. Słyszałem już nieraz przedtem filmy mówione i w znacznie oryginalniejszem wydaniu, bo zamiast na ekranie, „talkies" odbywało się na sali.



EUGENJUSZ BODO w filmie „Uroda życia" (p/g. powieści Żeromskiego), reż. J. Gardana, wytw. „Leo-film".

Ale to jeszcze nic! Bywały u nas także filmy „krzyczane". Sam byłem na takim i wyszedłem wstrząśnięty do głębi.

Oto na sali, podczas lirycznej muzyki, gdy na ekranie kochankowie całują się w kwietnym ogrodzie — odzywa się głos żeński:

— No, tylko grzeczniej!

A na to drugi głos, płci podobnej:

— A cóż ja pani zrobiłam?

— Tak się nie przechodzi. Zgniotła mi pani kolana.

— Gwiżdżę na pani kolana.

— Ja ci pogwizdam.

A wtedy w dramatyczną scenę wmieszali się kibice.

— Cicho tam! Nie, głośniej, tu nic nie słychać! Dalej ją! Nie dać się!

Podniecone, zaperzone lwice wzmocniły wytrysk wymowy.

— Milcz, ty durna babo!

— Tyś sama durna!

— Ej, bo cię kopnę!

Sala grzmi oklaskami. Podżegacze odzywają się zewsząd.

— Kopnij ją pani.

— No już.

— Prędko kopać. Za co płacimy?

— Brawo bis!

— Głośniej się kłócić! Tu nic nie słychać!

Muzyka gra, film idzie, ludzie gwiżdżą i klaszczą, gwar, rozmowy, krzyki... Talkies w całej pełni.

Przysiągłbyś, że to „Śpiewający błazen". A to tymczasem tylko nędzne, niewychowane „błazny" ludzkie robią z siebie warjata na pośmiewisko całej sali.

Niewiasty źle się bawicie!



ZBYSZKO SAWAN, WŁADYSŁAW WALTER i LEONARD ZAJĄCZKOWSKI w filmie p. t. „Pod banderą miłości", reż. M. Waszyńskiego, wytw. „Zaf-Lux", wyświetlanym obecnie w kinach „Filharmonja" i „Pan".

Ach, cóż za miła para!

Joan i Dodo po ślubie

Wzięli ślub całkiem cichy, w małej kaplicy Saint-Malachy na Broadway w New Jorku. Joan ubrana była w suknię ślubną, w ręce trzymała różaniec i książkę do nabożeństwa, a z wielkiego wzruszenia łzy miała w oczach. Fairbanks junior promieniał szczęściem i starał się „po męsku" ukrywać swoje przejęcie. Pomimo sprzeciwu rodziców, którzy uważali go za zbyt młodego, miał wreszcie zostać mężem swojej Joan.

Joan każe podziwiać obrączkę, która zdobi jej delikatną rękę:

— Noszę ją od początku naszego narzeczeństwa i dlatego przypuszczano ogólnie, że oddawna jesteśmy małżeństwem.

Każdy, kto chodzi do kina zna Joan Crawford, tę ulubienicę Ameryki, którą na rękach nosi amerykańska publiczność, nie każdy jednak wie, że jej małżonek jest młodym człowiekiem, po którym kolonja hollywoodzka, dość przecie bogata w talenty — spodziewa się najwięcej. Zewnętrznie przypomina swego sławnego ojca, ale przedstawia zupełnie inny od niego typ wewnętrzny. Jest głęboki, wrażliwy, subtelny i przenikliwy w odtwarzaniu rozmaitych ról. Marzeniem jego jest zagrać kiedyś księcia Reichstagu w „Orlątku". Dodo Fairbanks interesuje się malarstwem i rzeźbą, pisuje wiersze przeważnie ponure i pesymistyczne i ma nawet zamiar je opublikować. Jego ambicje artystyczne idą po zupełnie innej linji, niż u jego ojca, co zaznacza on na każdym kroku. Kiedy jednak o nich wspomina, dorzuca zaraz, że szczęście jego żony jest mu droższe nad najświetniejszą w świecie karjerę.

Twierdzi on jednak, że ani on, ani Joan nie porzucą swojej pracy, bo małżeństwo jest wtedy szczęśliwe, kiedy mąż i żona są bardzo zajęci.

Przed poznaniem swego małżonka Joan Crawford była najbardziej światową i rozbawioną panną w Hollywood — obecnie zmieniła się całkiem. Zapatrzona w oczy swego męża, Joan opowiada o oszczędnościach, jakie ona i „Dodo" robić będą na rzecz swoich przyszłych dzieci i cieszy się niespodzianką w postaci własnoręcznie uszytych firanek, które oczekują ich w oknach ich domu w słonecznej Kalifornji.





BRYGIDA HELM i IWAN MOŻŻUCHIN w głośnym filmie p. t. „Manolescu", fot. „Warszawska S. A."

IRLANDZKA CENZURA SZALEJE.

Irlandja jest krajem, gdzie wiele teraz mówi się o cenzurze. Biuro cenzury zakazało bowiem ostatnio w Dublinie wystawiania filmów p. t. „Broadway Melody" i „Mowietone Follies for 1930". Właściciele kin i biur udręczeni jej wybrykami, złożyli oficjalną skargę w odpowiednim urzędzie. Jeżeli skarga ta nie odniesie skutku, zwrócą się wprost do rządu.

W DŻUNGLI WIELKIEGO MIASTA.

Czeski reżyser Leo Marten (produkcja Maly-Marten) ukończył zdjęcia do pierwszego czesko - francuskiego filmu p. t. „W dżungli wielkiego miasta". W filmie tym nagrywają zagraniczni aktorzy, jak Claudy Lombard i Olaf Fjord. Równocześnie znajduje się w Pradze francuski aktor filmowy Raymond Gueurin, zakontraktowany do filmu o św. Wacławie.

WESTERN ELECTRIC ZALEWA RYNEK ŚWIATOWY.

5 kin dźwiękowych powstaje dziennie w Europie.

Dowodem tego, jak szybko chcą Amerykanie narzucić Europie swój wynalazek i... oczywista zrobić duże pieniądze, jest fakt, że w okresie od

7 do 14 września

b. r. wprowadziło Western Electric swoje aparaty dźwiękowe w 70 kinach. Wypadałoby z tego, że

codziennie 5 kin

z niemych zamienia się w dźwiękowe!!!

PP. CZYTELNIKÓW, PRZEMYSŁOWCÓW I WŁAŚCICIELI KIN

w Warszawie i na prowincji prosimy b. o łaskawe nadsyłanie swych uwag o „Kurjerze Filmowym" oraz o zaznaczenie, co chcieliby w naszym piśmie najchętniej widzieć. Łaskawe odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem:

„Kurjer Filmowy", Warszawa, Marjensztadt 20.

REDAKCJA.



JADWIGA SMOSARSKA zatrzymuje pociąg. Niezwykle sensacyjna scena z filmu „Grzeszna miłość", reż. Krawicza, wytw. „Sfinks", wyświetlanego w kinie „Colosseum".

Czy zdrada niemej kochanki?!

Dwie siostry sjamskie, X-ta i XI-ta Muza w przyjaznym uścisku.

Dyskusja na temat filmu dźwiękowego nie prowadzi do celu, jak długo toczy się koło **znaku zapytania**, co lepsze, film niemy, czy film dźwiękowy. Tego rodzaju dylematy nie różnią się prawie niczem od słynnego: co było najpierw, jajko, czy kura?

Zamiast pytajników lepiej przejść w tej dyskusji do pozytywnych stwierdzeń: 1) świat możliwości ekranu jest tak olbrzymi, że nietylko te dwa typy, ale i wiele innych jeszcze pomieści się w jego granicach; 2) konserwatyzm i przyzwyczajenie w dziedzinie sztuki to szkodliwe przesądy, które tamują jej ekspanzję; należy dać możność wypowiedzenia się wszystkim kombinacjom i odmianom danej gałęzi; 3) zarówno film dźwiękowy, jak niemy stanowią dziś realne pozycje w przemyśle kinematograficznym, mają za sobą olbrzymie kapitały, a przed sobą daleką jeszcze drogę rozwoju.

Ludzka wynalazczość, pęd ku nowym, nieodkrytym jeszcze dziedzinom — to motory wszelkiego postępu; ich dziełem jest cała dzisiejsza cywilizacja z jej olbrzymiemi rekwizytami. Wszystko co dotąd genjusz człowieka stworzył, dąży do maksimum ulepszenia i rozwoju. Trudno przypuścić, żeby film niemy, w którym tyle jeszcze jest do zrobienia, został porzucony przez genjusz ludzki i całkowicie zlikwidowany. Trudno także przypuścić, by raz puszczona w ruch maszyna filmu dźwiękowego dała się teraz zatrzymać.

Sztuka filmowa jest dziedziną mechaniki i ruchu i z zasady swej musi dążyć do skojarzenia obrazu z dźwiękiem. Przyzna to każdy, kto wie, że ruch łączy w sobie czas i przestrzeń — **dźwięk zaś należy do czasu, a obraz do przestrzeni.** Rozwiązaniem tego dążenia jest synchronizacja tych dwu czynników w „talkies".

Ta mechaniczna synchronizacja nie rozwiązała jednak dotąd zasadniczego **zagadnienia** filmu dźwiękowego, jako **sztuki**. To, co uczyniono dotychczas, to tylko eksperyment. To, co oglądamy od niedawna w kinie „Splendid" robi niewątpliwie potężne wrażenie, każąc podziwiać genjusz wynalazczy człowieka — budzi jednak poważne zastrzeżenia. Jest to bowiem mieszanina filmu niemego z mówionym, przyczem dziedzina dźwięku nie jest należycie wykorzystana. Podobnie i w technice montażowej widzimy rezygnację ze zdobyczy filmu niemego. Nie ulega wątpliwości, że lwią część winy ponoszą tu scenarzyści, którzy poszli po linji najmniejszego oporu. Słaba wyobraźnia nie poddała im ze świata dźwięków nic więcej, prócz rozmów, piosenek, oklasków, pukania do drzwi, i gwaru. Scenarjusz do filmu dźwiękowego to dzieło żmudnej pracy; niema tam miejsca na ogólniki i niedomówienia. Kolejny montaż poszczególnych ujęć objektywu musi być przewidziany już zawczasu w scenarjuszu. Uwzględnienie tego kardynalnego warunku da możność szybszej zmiany obrazów i uniknięcia monotonji efektów.

Dziedzina dźwięków, odgłosów i szmerów jest nieskończenie rozległa i wyzyskanie jej, oczywiście w całkowitym związku z akcją danego filmu, stanowi niezwykle wdzięczne pole dla scenarzysty. Zdolny reżyser nawet w dotychczasowem stadjum techniki filmu dźwiękowego, napewno rozwiąże najtrudniejsze zadania scenarjusza, byle miał materjał do wykorzystania.

Znowu tedy, jak niegdyś przy filmie niemym, scenarjusz stanowi największą bolączkę. O losy samej „techniki dźwiękowej" nie trapmy się — znajdzie sobie ona drogę w labiryncie trudności i błędów, nie zabijając przytem swego starszego rywala.

Wszak w malarstwie istnieje nietylko technika olejna, ale i akwarela, drzeworyt, pastel i litografja. Podobnie różniczkować się może i sztuka filmowa na odrębne, choć pokrewne sobie gałęzie.

Szalapin nie ryzykuje.

Sławny śpiewak rosyjski Fedor Szalapin miał wedle pogłosek podpisać kontrakt do filmu dźwiękowego. Zapytywany o to przez dziennikarzy, odparł, że to są czcze plotki i że woli on oczekiwać rozwoju filmu dźwiękowego — w razie ostatecznym chciałby przynajmniej ujrzeć najpierw jakiego słynnego śpiewaka we filmie dźwiękowym — i wtedy dopiero osądziłby, czy może ryzykować swą sławę dla tej tak niepewnej, bo młodej jeszcze sztuki.

Rozmowa z Jadwigą Smosarską.

Po premjerze „Grzesznej Miłości"

Natychmiast po premjerze zwróciłem się do p. Jadwigi Smosarskiej z prośbą o wywiad. Zadaję p. Smosarskiej krótkie pytania:

— Pyta pan o moją opinję o polskim filmie. Ależ, panie, — uwierzyłam w genjusz naszej rasy i naszego narodu! Przecież w ciągu ostatnich lat dziesięciu wytwórnia „Sfinks" była bodaj jedną jedyną placówką wytwórczości filmowej. Pracowałam niemal sama, ze straszliwem poczuciem odpowiedzialności na mnie ciążącej, że muszę reprezentować dla Polski wszystko, co jest w dziedzinie filmu. Obecnie odżyłam. Otaczają nas nowe wytwórnie, nowi ludzie, znakomicie uzdolnieni.

— A więc „królowa ekranu polskiego" ukazała nam swe oblicze.

— Może pan to śmiało napisać. — śmieje się artystka. — Dotąd musiałam pamiętać o tem, że pracuję — jedna za wszystkie, że filmy moje muszą dotrzeć do najodleglejszych zakątków Polski, by tam wzruszać skromne, ubogie dziewczęta — ludzi pracy. Dziś — po korowodzie postaci prostych, szczerych dziewcząt przezemnie stworzonych: Iwonek, Jadwig, Stefci, — mogłam dać nareszcie w „Grzesznej miłości", pierwszą z pośród moich nowych twarzy — umęczoną twarz targanej burzą Moniki Goślickiej. To już nie poczciwa Iwonka. To kobieta która walczy z tragiczną zmową losu, która musi wybierać między dwiema miłościami.

— A więc kreacja psychologiczna?

— Tak, „Grzeszna miłość" — to, zdaniem mojem, pierwszy psychologiczny film polski. Wzięliśmy tu wszyscy na siebie: autor, znakomity pisarz, Andrzej Strug, scenarzysta, świetny znawca filmu Anatol Stern, moi kochani reżyserowie, inż. Zbigniew Gniazdowski i Mieczysław Krawicz, Stanisław Szebeko, a wreszcie koledzy moi Wesołowski i Maliszewski — zadanie olbrzymie.

— A wyniki?

— O tych będziecie sądzili wy. Mogę powiedzieć jedno tylko: że żaden jeszcze film nie wzruszył mnie głębiej i nie poruszył tak głębokich pokładów psychicznych we mnie, jak ten. I dlatego może — choć wszystkie filmy moje są mi drogie — „Grzeszna miłość" jest mi najdroższa. Pan to sam powiedział najlepiej: film ten — to nowa, choć równie prawdziwa, jak dawniej, Smosarska. Chcę wierzyć, że moje sympatyczki i moi sympatycy przeżyją nowe wzruszenia, patrząc na ten obraz — będzie to dla mnie najwyższą nagrodą.

Jestem naprawdę wzruszony. Staram się to wzruszenie pokryć, mówiąc jeszcze o wspaniałym sukcesie teatralnym p. Smosarskiej w roli tytułowej w „Procesie Mary Dugan",—o jej planach na przyszłość. Ale oto dyskretnie, lecz wymownie, przesuwa się przez pokój sekretarka artystki. Żegnam znakomitą gwiazdę, najpopularniejszą artystkę polską, unosząc wspomnienie prostoty przedziwnej i talentu płomiennego, a szczerego, jak szczerym jest uśmiech i zamyślenie w oczach tej najrasowszej i dlatego może najulubieńszej polskiej artystki.

Iwan Petrowicz

mówi 7-ma językami.

Wielki aktor, wielki sportsmen, wielki podróżnik — oto jest Iwan Petrowicz. Urodził się w Serbji, studja kończył w Budapeszcie. Jego zamiłowanie do przygód pognało go w daleki świat. Był w Ameryce, Afryce, Turcji, Persji. Jego ogromne i wszechstronne zdolności długo nie pozwalały mu zdecydować, jaka karjera będzie dla niego najodpowiedniejsza. Zajmuje się wszystkiem po trochę i tak np. w r. 1922 jest równocześnie dziennikarzem we Francji, aktorem filmowym i śpiewakiem operetkowym w Budapeszcie. W końcu pochłania go definitywnie świat filmu. „Odkrywcą" Petrowicza jest Rex Ingram. Zaraz po kinie idzie zamiłowanie do sportu. Iwan Petrowicz jest równie dobrym i wytrwałym amantem, jak jeźdźcem, szermierzem i tennisistą. Wziął pierwszą nagrodę na Olimpjadzie łyżwiarskiej w Sztokholmie. Posiada trzy auta i prowadzi je po mistrzowsku. Petrowicz, którego elegancką sylwetkę i piękny męski profil spotyka się w Niccy, kiedy według wszelkiego prawdopodobieństwa powinien być w Berlinie i w Paryżu, kiedy spodziewano się go na Jasnym Brzegu — ten sam wiecznie podróżujący i nieuchwytny Petrowicz lubi nadewszystko być „u siebie". Posiada wykwintnie w stylu renesansu urządzony home w Berlinie. Tam przyjmuje przyjaciół, oddaje się muzyce i ogląda swoje zbiory. Bo Iwan Petrowicz jest zapalonym zbieraczem. Posiada wspaniałą kolekcję dywanów i... listów miłosnych, które w największym ładzie i porządku posegregowane chowa w wielkiej kasie. Właściciel ceni je bardzo, a w wolnej chwili oddaje się ich lekturze i nawet odpisuje własnoręcznie. Obecnie film dźwiękowy pochłania jego uwagę. I nic dziwnego, Petrowicz jest przecież śpiewakiem, gra na fortepianie i skrzypcach i mówi biegle siedmiu językami: angielskim, francuskim, niemieckim, węgierskim, serbskim, rosyjskim i hebrajskim.

Polska bierze udział w Zjeździe filmowym w Rzymie.

W RZYMIE odbył się zjazd międzynarodowego związku propagandy filmów naukowych. Delegatem Polski był prof. Oskar Halecki

Pod przewodnictwem włoskiego ministra oświaty **Alfreda Rocco** odbył się w Rzymie walny zjazd międzynarodowego instytutu propagandy filmu naukowego.

Obecni byli przedstawiciele Anglji, Francji, Belgji, Niemiec, Indji i w. inn. Polskę reprezentował prof. Uniwersytetu warszawskiego **Oskar Halecki**. Wygłoszono cały szereg referatów oraz powzięto uchwałę o uzyskanie subwencji na dalsze prace. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności za rok ubiegły, zjazd został rozwiązany przez ministra Rocco.

LEWIS STONE ROZWODZI SIĘ.

Znakomity aktor amerykański Lewis Stone wniósł skargę rozwodową przeciw swej żonie Florence Oakley.

Powody rozwodu — nie są bliżej znane.

NOWY FILM AL JOLSONA będzie..... kolorowy.

Nowy obraz dźwiękowy Al Jolsona „Mamny" — będzie zawierał wkładki kolorowe. Będzie to nowa kombinacja dźwięków i barw — której rezultat i efekt są pod znakiem zapytania.

Film dźwiękowy Pabsta.

Znany reżyser niemiecki, twórca wyświetlanego u nas filmu „Miłość Joanny Ney" — S. W. Pabst przystąpił obecnie do realizacji filmu dźwiękowego: „Front Zachodni 1918 r.", którego treść osnuta jest na tle poczytnej powieści „Czterech żołnierzy piechoty", drukowanej **w 40 dziennikach niemieckich.** Książka ta ukazała się również w przekładzie na języki obce. Prasa niemiecka pokłada w tym filmie wielkie nadzieje, ze względu na nazwisko reżysera Pabsta.

„FILHARMONJA"
Pocz. 5.30.

WIELKA
EPOPEA MORSKA

„PAN"
Pocz. o 4-tej.

Potężna pieśń miłości i bohaterstwa

POD BANDERĄ MIŁOŚCI

Reżyserja: Michał Waszyński Scenarjusz: Jerzy Braun

Zbyszko Sawan
Jaga Boryta

Wytwórnia „Zaf-Lux"

Marja Bogda
Jerzy Marr

Wład. Walter
Paweł Owerłło
L. Zajączkowski
J. Kobusz

Tło: Sztokholm, Gdynia, okręty pasażerskie, statek szkolny „Lwów", szkoła morska.

Tempo i sensacyjne napięcie brawura marynarzy polskich sceny w spelunkach portowych

U pioniera polskiej kinematografji

Wywiad z reżyserem Wiktorem Biegańskim.

Polska twórczość kinematograficzna przez długie lata szła poomacku, łamała się z przeciwnościami, szukała dróg. Z atmosfery bezładu i dorywczości wydrzeć ją musieli ludzie mocni, wytrwali, o wielkiem poczuciu odpowiedzialności wobec piękna i sztuki.

Do takich ludzi należał Wiktor Biegański i trzeba, aby ci, co dziś patrzą na bujny rozkwit naszej produkcji filmowej, wiedzieli, ile w tem jego pracy i zasługi. On to bowiem, oraz ś. p. Aleksander Herz, byli pierwszymi pionierami filmu, byli tymi, którzy gołemi rękami wznoszą żelazne fundamenty pod pyszne drapacze chmur.

Ale reżyser Biegański po tylu latach żmudnej działalności, nie szuka dziś odpoczynku i wytchnienia. Znowu zakasał rękawy. Robi nowy film, szuka nowych talentów, rozwija już odkryte.

Ten nowy film p. t. „Kobieta, która grzechu pragnie", był dla redakcji „Kurjera Filmowego" znakomitą okazją do odbycia wywiadu z reż. Biegańskim, wywiadu, w którym szło nam głównie o retrospektywny przegląd jego życia i działalności.

Ponieważ reżyser ukończył już montaż swego obrazu, mogłem porozmawiać z nim swobodnie, gdyż rozporządzał wolnym czasem. Oto rezultat godzinnej pogawędki w miłej, zacisznej kawiarni:

Zacząłem od teatru. Sam byłem zawsze gorącym wielbicielem talentu aktorskiego p. Biegańskiego i miałem sposobność podziwiać go nieraz na deskach krakowskiej sceny i w teatrach Szyfmana.

— Istotnie — uśmiecha się reż. Biegański, —. ze sceny uniosłem wiele pięknych wspomnień. 21 lat pracy w teatrze pod reżyserją takich mistrzów jak Solski i Pawlikowski. Był to złoty okres teatru polskiego. Mimo to pociągał mnie świat filmu. Widziałem w nim nową, tętniącą życiem dziedzinę twórczości. Więcej tam było żywiołu i rozmachu. Fascynowała mnie samodzielna praca, walka z przeszkodami, robota pionierska. Chciałem iść na przebój przez gąszcze, gdzie brak jeszcze utorowanych ścieżek. Wie pan chyba, jak wyglądał film w Polsce w r. 1911, gdy wstępowałem w jego szranki.

— Czy odrazu spróbował pan reżyserji?

— Nie. Zacząłem od gry. Pracowałem nietylko w obrazach polskich, ale i w niemieckich, w Berlinie. Chciałem zaczerpnąć oddechu tam, gdzie było już więcej środków technicznych, więcej doświadczenia. Przeszedłem dobrą szkołę. Wgryzłem się w robotę filmową, poznałem ją do głębi. Gra aktorska wkrótce już nie zadawalała mnie, wziąłem się do reżyserji. Nie potrzebuję tu chyba wyliczać szeregu zrealizowanych przeze mnie filmów.

— Wszyscy pamiętają jeszcze sukces, jaki pan odniósł przed laty w „Wampirach Warszawy". Zapewne i



Igo Sym nie zapomniał, że debjutował u pana w tym filmie, co stało się początkiem jego karjery zagranicą.

— Wielu moich uczniów z Instytutu Filmowego ma dziś nazwiska znane w polskiej kinematografji. Wie pan chyba, o kim mówię?... Michał Waszyński, Adam Brodzisz, Marja Bogda, Agnes Kuck, Jerzy Atan, Leonard Buczkowski, Konstanty Meglicki... Prawie tyluż reżyserów co i aktorów...

— Bo też pański Instytut Filmowy ma renomę jedynej poważnej i rzetelnie prowadzonej szkoły w tej dziedzinie.

— Ostatnio zrealizowałem — po dłuższej przerwie — film „Kobieta, która grzechu pragnie". Jest to obraz sensacyjny, utrzymany jednak w stylu artystycznym. Akcja jego jest bardzo żywa i pełna fascynujących momentów. Sądzę, że zainteresuje publiczność, tak ze względu na tło, jak i na...

— Wiem, co pan chce powiedzieć. Ma pan na myśli Norę Ney, bohaterkę „Policmajstra Tagiejewa". Jest to talent świetny, pełen ekspresji i temperamentu. Słyszałem, że dla niej specjalnie napisał pan rolę w tym filmie i że obmyślał pan różne sytuacje na miejscu w Beskidach, dostosowując akcję do terenu. Kogo zaangażował pan prócz niej?

— Gra u mnie Alojzy Kłyko, typ w rodzaju Bustęr Keatona, czy Langdona, oraz piękna Włoszka Carlotta Bologna, o czarnych, głębokich oczach i niezwykle oryginalnej urodzie. Potem Tadeusz Wenden, bardzo interesujący, o typie nawskroś męskim, Włodzimierz Metelski, Alma Carris, W. Korwin, O. Kaczanowski i inni.

— Niecierpliwie oczekujemy premjery tego filmu, który zresztą nie będzie przecież ostatnim. Sądzę, że tak się pan już przywiązał do swojej twórczej pracy, że trudnoby panu przyszło oderwać się od niej.

Reżyser Wiktor Biegański, pionier kinematografji polskiej, roześmiał się i uścisnął serdecznie moją rękę na pożegnanie.

Z całego świata.

MARY I DOUG FILMUJĄ W PARYŻU?

Jedno z fachowych pism amerykańskich podało wiadomość, jakoby sławna para artystów, Mary Pickford i Doug Fairbanks podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu nawiązali rokowania celem nakręcenia obrazu we Francji. Miał to być naturalnie film United Artists, finansowany przez kapitał francuski. Wieść ta nie została narazie potwierdzona.

MAURICE CHEVALIER ŚPIEWA W HISZPANJI.

Jak wiadomo, znany artysta „Folies Bergeres" Maurice Chevalier zaangażowany został do filmu dźwiękowego.

Obecnie jego film „Le chanson de Paris" („Pieśń Paryża") idzie z dużem powodzeniem w ...Hiszpanji.

Warto zaznaczyć, iż jest to pierwszy film dźwiękowy, jaki wyświetlano w tym kraju.

W NAJSTARSZYM BUDYNKU TEATRALNYM

ZNAJDUJE SIĘ DZIŚ... KINO DŹWIĘKOWE.

Najstarszym teatrem w Ameryce jest teatr Sawanna, wybudowany w r. 1818.

Obecnie znajduje się tu... kino dźwiękowe.

LILI DAMITA WRÓCIŁA DO HOLLYWOOD.

Lili Damita, która spędziła lato w swej ojczyźnie — Francji — wróciła do Hollywood. Będzie tu grała w filmach wytwórni Metro - Goldwyn - Mayer.

278 NADPROGRAMÓW.

realizuje Warner Brothers w obecnym sezonie.

DERUSSA PO „PLAJCIE"!

Wielka wytwórnia niemiecka „Derussa" zrobiła wielką „plajtę".

Z dniem 19 października o g. 12.30 popada w konkurs.

Kuratorem masy upadłościowej jest dr. Maas z Berlina.

FILM NA TLE WARSZAWY.

Już zbliża się termin premjery filmu p. t. „Zdrada stanu", którego akcja toczy się przeważnie w Warszawie. Role główne kreują Gerda Maurus i Gustaw Fröhlich.

IGO SYM W FILMIE DŹWIĘKOWYM

Wobec przystąpienia do prac synchronizacyjnych najnowszego filmu K. S. A. p. t. „Wielożeńcy", będziemy mogli wkrótce oglądać naszego znakomitego rodaka Igo Syma w filmie dźwiękowym. Partnerką jego będzie, jak w filmie „Żegnaj Mascotte!" prześliczna Liljana Harvey.

Wszyscy biorą udział w pierwszym konkursie „Kurjera Filmowego“

Redakcja „Kurjera Filmowego" otrzymała już cały szereg odpowiedzi na konkurs, ogłoszony w I-szym numerze pisma, co jest dowodem wielkiego zainteresowania ze strony Czytelników.

Na podstawie odpowiedzi stwierdziliśmy, że najtrudniejszą do rozpoznania była karykatura kobieca. Listę dziesięciu nagrodzonych drogą losowania Czytelników zamieścimy w następnym numerze.

Nasza ankieta.

Pierwsze odpowiedzi na ankietę p. t. „Kino czy kabaret", oraz odpowiedzi redakcji na liczne listy i zapytania nie zostały zamieszczone w tym numerze z powodu nawału materjału bieżącego.

Z ostatniej chwili.

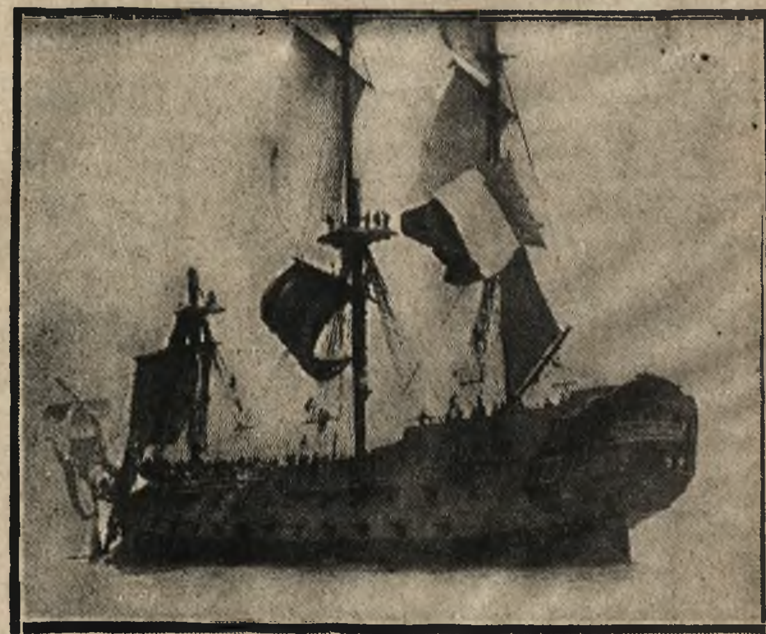
Powstała nowa wytwórnia „Tres-film“.

Dowiadujemy się, iż powstała nowa wytwórnia filmowa „Tres-film". W filmie tej wytwórni gra główną rolę Stefan Jaracz. Reżyseruje były asystent reż. Machwica — p. Cholewicki.

John Turkow przystępuje do pracy.

Znany artysta filmowy i teatralny John Turkow, realizator „Lasów polskich" — przystępuje do realizacji filmu polskiego. Prace przygotowawcze w toku.

Fregata i kino.



Film jest zaborczy. Nie poprzestając na teraźniejszości, wdziera się on w rozległe krainy przeszłości. Dla wielkich obrazów historycznych rekonstruuje się całe miasta, świątynie, okręty. I oto przed okiem zdumionego widza chwieje się na falach morza stara fregata Nelsona, z której niegdyś ten niezwyciężony „bóg morza" wydawał rozkazy pod Trafalgarem.

Czy mógł on przypuścić, że po stu trzydziestu latach wierne odbicie jego ukochanego okrętu weźmie po raz drugi udział w bitwie, — ale nie dla chwały Anglji, lecz dla..... ekranu?

!!! CZYTAJCIE !!!
ILUSTROWANY DWUTYGODNIK
FILMOWO - TEATRALNY
KINO-TEATR
PRENUMERATA KWARTALNA 5 zł.

KURJER FILMOWY
KUPON ULGOWY
Wytwórni „GLORIA“ na czołowy film produkcji polskiej p. t.
MOCNY CZŁOWIEK
na tle powieści St. Przybyszewskiego
Za okazaniem niniejszego kuponu kasa kina: APOLLO wyda 2 bilety ulgowe po 1.50 zł. na wszystkie miejsca i seanse.
KURJER FILMOWY
KURJER FILMOWY
KURJER FILMOWY

Kino COLOSSEUM
Pocz. o godz. 6-tej pp.
Nowy film wytwórni „SFINKS" p. t.
„GRZESZNA MIŁOŚĆ“
w/g głośnej powieści Andrzeja Struga. Scen. A. Sterna.
w roli głównej: JADWIGA SMOSARSKA
Reż.: Mieczysław Krawicz. — Zdjęcia, opracowanie techniczne i montaż: inż. Zbigniew Gniazdowski.
Nad program: WIELKA, EFEKTOWNA REWJA

Cud XX wieku.
Po śmierci Stresemanna słychać jego głos.

Jak wiadomo, dn. 6 b. m. odbył się pogrzeb męża stanu Niemiec — ministra Stresemanna.

W kilka dni potem wyświetlano w kinach berlińskich film dźwiękowo-mówiony, który poza szczegółowym przebiegiem ceremonji oraz mowami pożegnalnemi zawiera również jedno z przemówień Stresemanna.

Dzięki cudownemu wynalazkowi nawet po śmierci Stresemanna rozbrzmiewa w salach berlińskich kin jego głos—i tysiące ludzi ma wrażenie, że człowiek ten żyje.

Oto, jak wielkie znaczenie ma film dźwiękowy dla nauki i historji.

POCAŁUNEK.



Oczy zamglone, pragnące usta,
i mocna obręcz pieściwych rąk —
zawraca w głowie słodka rozpusta.
i serce bije jak wielki gong.



NAMIĘTNY POCAŁUNEK CLARY BOW.
Oto, jak się całuje „gwiazdę" filmową.

Marzą dziewczęta, gdy wrócą z kina,
jak Gretę Garbo całował John,
— w pamięci śni się czar Valentina.
Ach boski Rudi! Ach tylko on!

Jest pocałunek cichy i miękki,
jak szept o zmierzchu, gdy głos się rwie.
Są, jak radosne, głośne piosenki,
są i brutalne, ponure, złe.

Wzruszenie w piersi oddech przyspiesza,
gdy zakochanych połączy los.
Dreszczem wstrząśnięta wzdryga się rzesza,
gdy spada na nich bolesny cios.

Lecz każdy w sercu nadzieję dławi,
że przyjdzie w akcji pomyślny skręt,
że przyjdzie moment, co ich wybawi,
i złączy usta na happy end!

Lepiej naprawdę, niż na ekranie,
— myśli panienka, dwudziesty rząd.
Ach gdybyż przyszło wielkie kochanie,
jak w samo serce wetknięty lont.

Gdyby kto piękny przyszedł całować,
i przyniósł w darze miłości szał,
dłoń by mu dała, rzekłaby: prowadź!
a będziesz rozkosz i szczęście miał.



ZOFJA BATYCKA I TADEUSZ WESOŁOWSKI
w filmie „Grzeszna miłość", wytw. „Sfinks".

* * *

Kino awangardy francuskiej w Londynie

Grupa t. zw. awangardy francuskiej, czyli eksperymentatorów filmu z Jean Epsteinem i panią Germaine Dulac na czele — rozwinęła b. ożywioną działalność. W Paryżu już dawno istnieje specjalne kino, wyświetlające wyłącznie obrazy o wysokiej wartości artystycznej, przeznaczone wyłącznie dla garstki inteligentów i smakoszów.

Obecnie dowiadujemy się, że w Londynie również otwarte zostało kino awangardzistów. Na pierwszy ogień idzie „Finis Terrae" (Koniec ziemi) Jean Epsteina.

Ciekawe, jak konserwatywni obywatele Wielkiej Brytanji przyjmą intelektualne i czysto abstrakcyjne filmy francuskie.



UROCZA WŁOSZKA CARLOTTA BOLOGNA
w nowym filmie polskim reżyserji Wiktora Biegańskiego „Kobieta, która grzechu pragnie". Ekspl. „Kolos".

CO GRAJĄ W KINACH?

SPLENDID (Galerja Luksemb. 6): **„Śpiewający błazen"** z Al Jolsonem (film dźwiękowy).

QUO VADIS (Wierzbowa 7): **„Śpiewak z Brodwayu"** z G. Jesselem (film dźwiękowy).

APOLLO (Marszałkowska 106): **„Mocny człowiek"** Przybyszewskiego z Chmarą i Majdrowiczówną.

CAPITOL (Marszałkowska 125): **„Hrabia Monte Cristo"** dwie serje razem.

CASINO (Nowy Świat 50): **„Kobieta i pajac"** z Conchitą Montenegro.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): **„Grzeszna miłość"** z Jadwigą Smosarską i rewja **„Czar miłości"**.

FILHARMONJA (Jasna 5): **„Pod banderą miłości"** z Zb. Sawanem, M. Bogdą, J. Borytą i J. Marrem.

HOLLYWOOD (Marszałkowska róg Hożej): **Szachownica serc"** z M. Albani i rewja P. C. H. A.

MIEJSKI (Długa 25): **„Więzień z wyspy św. Heleny"** z Wernerem Krausem.

PALACE (Chmielna 9): **„Żegnaj Mascotte"** z Lilian Harvey i Igo Symem.

STYLOWY (Marszałkowska 112): **„Dzika miłość"** z Dolores del Rio.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): **„W szponach żółtych djabłów"** z R. Dixem.

WODEWIL (Nowy Świat 43): **„Bezbożne dziewczę"** C. B. de Milla.



ADAM BRODZISZ I WIESŁAW GAWLIKOWSKI
w nakręcanym przez reż. J. Gardana filmie „Uroda życia" (wł. Leofilm).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, MARJENSZTADT 20, tel. 244-40 ; 59-90. PRENUMERATA PÓŁROCZNA: 4 zł.
WYDAWCA i RED. NACZ.: Jerzy Braun. SEKRETARZ: Józef Fryd.
CENY OGŁOSZEŃ: strona 600 zł, ½ strony 300 zł., ¼ — 150 zł. Drobne od umowy. KIEROWNIK ADMINISTRACJI: Józef Rostański.
Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.